Nr. 133 Kraków, Piątek dnia 15 Czerwca 1894. Rok II.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16. półrocznie złr. 8. kwartalnie złr 4, miesięczn. złr. 1.35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20. półrocznie złr. 10. kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Choroby wieku.

I.

U schyłku wieku XIX, kiedy cywilizacja stanęła zda się u zenitu, tak, że prawie trudno sobie wyobrazić, ażali ludzkość w swoim pochodzie może jeszcze dalej postąpić, zaczynają rozmaite choroby trapić organizm społeczeństw europejskich. Kolejno przypatrzymy się każdej z nich z osobna, że zaś anarchizm jest między niemi chorobą najgroźniejszą i w ostatnich czasach najwięcej o nim mówiono, przeto rozpoczynamy przegląd od niego, poddając istotę tej choroby spokojnej analizie.

Ktokolwiek zna historję, choćby tylko pobieżnie, wie, że ludzie nie żyli nigdzie bez zwierzchności. W najsłabszych organizmach społecznych była ona przynajmniej ojcowską, patrjarchalną; stąd już starożytni pisarze nazywali zawsze człowieka istotą towarzyską. Gdzie zaś jest towarzystwo, gromada, tam musi być jakiś chociażby zaczątek zwierzchności, władzy. Trudno sobie wyobrazić, ażeby człowiek mógł się utrzymać na świecie przy zupełnej niezależności. Jest on do tego za słaby, osobliwie w dzieciństwie, a i w starszym wieku ciągle musi oglądać się na pomoc innych — stąd zależność jego od innych. Gdy się zatem słyszy, że są ludzie, którzyby pragnęli zniszczyć wszelką zwierzchność, trudno oprzeć się od przypuszczenia, że nie zastanawiali się ani nad dawnemi czasy, ani nad tem, co koło siebie widzą. Chwilowa anarchia bywała na świecie; ale żeby ją podnosić do znaczenia zasady i systematu, na to dopiero nasz wiek się zdobył. Bywały w dawnych czasach sekty religijne, powstające przeciw władzy duchownej lub świeckiej, naucząjąc, że tylko wówczas należy słuchać zwierzchnika, gdy ten jest bez grzechu (Wiklefici); ale nie dowiedziono, że się bez władzy obejść można. Dopiero w naszym wieku indywidualizm tak się rozwielmożnił, że człowiek uroił sobie, jakoby wszelka zwierzchność, z powodu, że krępuje wolę jednostki, była niepotrzebna, a nawet, że ona to jest źródłem wszelkich niedomagań społecznych. Człowiek chce żyć, jak koń w stepie; dopiero wówczas czulby się zadowolonym. Na szczęście sekta anarchistów, w porównaniu z resztą ludzi, jest tak nieliczna, że mimo jej zuchwalstwa, pogróżek i czynów zbrodniczych, społeczeństwa potrafią dać sobie radę. Nie mniej społeczeństwo powinno wiedzieć i rozumieć, czego chcą szaleńcy, by tem skuteczniej stawić im opór.

Nim się szczegółowiej zastanowimy nad doktryną anarchistów, dobrze zaraz z początku zauważyć, iż są oni reformatorami swojego rodzaju, albowiem reforma ich polega na zniszczeniu wszelkiego porządku, jaki wytworzyła cywilizacja między ludźmi. Zapewne, nie wszystkie instytucje społeczne są doskonałe, ani doskonałemi być mogą, ponieważ stanowili je ludzie dla ludzi. Dlatego też mogą być poprawiane—i te ulepszenia właśnie nazywają się reformami. Instytucje ludzkie rosły wiekami razem z ludźmi i w ciągu wieków ulegają zmianom, czasem na lepsze, czasem na gorsze. Ale gdyby je odrazu z korzeniem, jako złe, wyrwano, pytanie, coby niszczyciele na ich miejsce postawili? Niby nie postawili. Ich zadaniem—zniszczenie. Budowniczowie znajdą się sami. Niemniej mają niszczyciele, chociaż nie całkowity plan, jednak oddzielne swoje pomysły co się tyczy przyszłej budowy społeczeństwa, mianowicie pragnęliby z serc ludzkich wygładzić pojęcie Boga, stosunki ekonomiczne oprzeć na komunizmie, obalić państwo, a na jego miejsce potworzyć gminy samorządne. Już te pomysły próbowano urzeczywistnić w r. 1870/1 we Francji; takie same dążenia ożywiają i teraźniejszych anarchistów. Zatem, jako hasła, służą im: ateizm, komunizm i bezrząd.

Zaprzeczanie istności Boga, nienawiść do religji, są dla anarchistów rzeczą konieczną, albowiem uznawanie Boga, Opatrzności, musiałoby ich powstrzymać od dzikich czynów. Podług ich mniemania, które już Proudhom głosił, idea Boga sprzeciwia się wolności i szczęśliwości człowieka. A to jakim sposobem? Ponieważ uznawanie Boga równa się uznawaniu zależności naszej od kogoś, stojącego wyżej; tymczasem człowiek nie chce od nikogo zależeć. Dalej, religja pociesza człowieka nadzieją szczęścia w życiu przyszłem; gdy zaś tę wiarę stracono, ludzie chcą szczęścia na ziemi, w doczesnem życiu. Szczęście to powinno być bardzo realne, złożone z obfitości środków materjalnych i jednakowe dla wszystkich. Tymczasem religja uczy poprzestawać na małem, uznaje istnienie bogatych i ubogich, jako nieuniknione, przez Opatrzność przewidziane, jak wynika z tych słów Chrystusa: „Ubogich zawsze mieć będziecie“. Religja każe urazy darować, miłować nieprzyjaciół, być cichym i pokornego serca, nie zazdrościć powodzenia bliźniemu itp. Otóż te rady brzmią wstrętnie w uszach ludzi, którzy wprost przeciwnemi się rządzą. Można więc rozumieć, dlaczego reformatorowie najnowszej doby nienawidzą religji i głoszą ateizm.

Nietylko religja, ale i te instytucje, które pod jej osłoną i sankcją wyrosły, jak np. małżeństwo, dla nowatorów jest nienawistne. Małżeństwo krępuje człowieka, nakłada obowiązki, powściąga żądze, a tu człowiek chce być wolny, iść za tak zwaną „wolną miłością“. Ponieważ religja potępia takie luźne, zwierzęce stosunki, zatem spada na nią nienawiść, oprócz powyższych i z tego jeszcze względu. Rodzina, wyrosła pod węzłem małżeńskim i opieką religijną, jest gniazdem, w którem poczęły się pojęcia władzy, zwierzchności; a więc i rodzina powinna ustąpić innej (ale jakiej?) formie społecznej, w którejby dziecko wychowywało się do wolności, nie zaś do niewoli. Po ustaniu małżeństwa i rodziu takich, jakie dzisiaj w krajach chrześcijańskich istnieją, musiałaby ustać władza rodzicielska w domu, a stosunek płci uledz zmianie tak radykalnej, że niepodobna sobie tego nowego raju wyobrazić. Nowatorowie sami to rozumieją, ale się nie wzdrygają. Jeden z nich jeszcze w 1869 r. perorował w Paryżu na sejmiku, „że konkubinat jest jedynem małżeństwem uczciwego człowieka!“

Z WYSTAWY.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 13 czerwca.

Z wyjątkiem jednej jedynej niedzieli, od dnia otwarcia Wystawy, słota trwa dotąd niemiłosiernie. Wypogadza się zaledwie na dwie, trzy godziny, a potem znowu deszcz i wiecznie deszcz.

Przez dzień wczorajszy zwidziło Wystawę 3002 osób, z tego Panoramę 400, pałac sztuki 207. Do widowisk na placu, przybył wczoraj fonograf Edissona. Wczoraj również w ruch wprawiono mleczarnię Cegielskiego, żelaznej konstrukcji, która na Wystawie z 200 ltr. mleka dziennie wyrabiać będzie masło, ser, itd. Przed pawilonem kraj. Dyrekcji skarbu, wzniósł p. Gollob nieduży, żelazny pawilonik swojej drukarni, w której maszyna pospieszna (würzburska) drukuje od wczoraj na miejscu cenniki, programy, afisze itp. Dział naftowy jest w ciągłym ruchu; wiercenie doszło wczoraj do 195 metrów głębokości. W ubiegłych dniach zwidzali gromadnie Wystawę włościanie z Dzikowa i innych dóbr śp. Jana Tarnowskiego. Do działu etnograficznego, przybyły dwie nowe ozdoby, umieszczone tam wczoraj przez ks. prezesa Wystawy. Są to dwa krzyże w pobliżu cerkwi, jeden kamienny z piaskowca, roboty domorosłego rzeźbiarza, włościanina ze Strzelisk, drugi zaś oryginalny, drewniany z Bilcza. Bawiący we Lwowie dr J. Koszutski z Poznania, przedstawiał wczoraj w pawilonie sanitarnym licznym gościom fachowym okazy antyseptyczne swojej fabryki.

Wczoraj rano, w altanie orkiestrowej, opodal pałacu Sztuki, zebrało się grono poważnych i młodych ludzi, w większej części z akademików złożone, przed którem Wojciech hr. Dzieduszycki wykładał historję rozwoju malarstwa w ogóle, a polskiego w szczególności. Po zaimprowizowanym wykładzie udano się do pałacu Sztuki, gdzie hr. Dzieduszycki swoim słuchaczom wskazywał na obrazach omówione szkoły i kierunki naszego malarstwa.

W dziale naftowym znana lwowska fabryka asfaltu inżyniera Szeligi-Łyszkiewicza wystawiła gustownie wykonany z tektury barak przenośny, w którym pomieściła nader ciekawe okazy wszystkich gatunków smoły węglowej, począwszy od smoły niedystylowanej, do carbolineum i ciężkiego oleju ziemnego, ważne usługi oddającego, jako środek aptekarski (desinfekcyjny). Również znajdują się tam okazy tektury ogniotrwałej do krycia dachów, dalej płyty izolacyjne, zaopatrzone wewnętrz w warstwę metalu dla stanowczego zabezpieczenia od wilgoci. Przed barakiem umieszczone są wszystkie gatunki asfaltów, użytecznych w budownictwie.

Dyrekcja Wystawy postanowiła udzielać biletów wstępu na plac po 20 ct. dla uczniów szkolnych, włościan i drobnych rękodzielników tylko przy wycieczkach zbiorowych. — *Gazeta wystawowa*, która, jak wiadomo, przestała być organem dyrekcji i własnością Towarz. dziennikarzy, wychodzi nadal, jako prywatne przedsiębiorstwo. — Władze postarały się już o zapobieżenie szkodliwej dla Wystawy drożyźnie hotelowej. Właściciel hotelów zmuszono do zredukowania podniesionych cen mieszkań na dawne, zwykłe.

* * *

Ogłoszono program zjazdów i wycieczek podczas Wystawy 1894 r. Czerwiec: Od d. 7—19 wyścigi konne. D. 15 wycieczki z Czerniowiec i Kołomyi dzieci polskich. D. 20 wycieczka uczniów szkoły rolniczej w Przerowie na Morawie, pod przewodnictwem profesorów. D. 21 wycieczka posłów niemieckich z Wiednia. D. 24 wycieczka członków Towarz. mleczarskiego z Wiednia. D. 25 wycieczka włościan i rękodzielników z jarosławskiego. D. 28 wycieczka niższo-austrjackiego Stowarzyszenia przemysłowego. D. 29 zlot „Sokołów“.

Lipiec: D. 2 wycieczka dzieci krakowskich. Od 8—11 zjazd techników. Od 4—8 wycieczka włościan łańcuckich. Od 8—10 wycieczki włościan i przemysłowców z horodeńskiego. Między 8 a 15 wycieczka Węgrów i Polaków z Węgier. Dnia 14 zjazd członków Tow. Szkoły ludowej. Od 16—18 kongres pedagogów polskich. Od 19—22 zjazd literacko-dziennikarski. D. 23 zjazd przyrodników i lekarzy. D. 25 zjazd nauczycieli ludowych i uczniów z trembowelskiego.

Sierpień: D. 3. zjazd Polaków z Ameryki. D. 11. wycieczka rolników ze Szląska. Od 12—14 zjazd „Gwiazd“ z całej Galicji. D. 18. zjazd związku stowarzyszeń rękodzielniczych i gospodarczych. Od d. 19 — 21 zjazd towarzystwa kupców i przemysłowców. Od d. 29 — 30 zjazd Kółek rolniczych.

Wrzesień: D. 4 zjazd towarzystw gospodarczych (jubileuszowy). Od d. 6 — 8 wyścigi konne. Od d. 7 — 12 pobyt cesarza Franciszka Józefa I. W tym czasie zjazd towarzystw spiewackich i straży ogniowych. Od d. 9 — 11 zjazd prawników i ekonomistów. D. 13 zjazd leśników. Od d. 16 — 18 zjazd aptekarzy.

Oprócz tego zapowiedziane są zjazdy pomologów. techników itp., nadto wycieczki członków koła literacko-artystycznego z Krakowa, członków morawskiego towarzystwa przemysłowego, włościan z niskiego, żółkiewskiego, rzeszowskiego i z innych okolic.

Ze zgłoszeniami zjazdów i wycieczek należy udawać się wcześnie do dyrekcji Wystawy, która poczyniła dla uczestnikow wycieczki rękodzielników i włościan jak najdalej idące uwzględnienia, co do umieszczania i zniżki cen biletów wstępu na Wystawę; toż samo zamierza poczynić konsorcjum panoramy racławickiej.

* * *

Dnia 19 bm. odbędzie się, urządzony staraniem lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego, konkurs pługów. Pługi, zgłoszone do tego konkursu, mają być dnia 15 b. m. dostawione na plac Wystawy powszechnej i tam przed południem oddane referentowi konkursu, panu T. Rylskiemu, dyrektorowi szkół rolniczych w Dublanach. Zaproszeni sędziowie konkursu zbiorą się dnia 19 bm. o godzinie 10 rano, w pawilonie rolniczym. Konkurs odbędzie się przy gościńcu stryjskim, na polach obszaru dworskiego Zubrzy, pod laskiem, oddalonym $2^1/_2$ kilometra od Wystawy.

Zakład Drohowyski.

Jak wiadomo, spotkał się zakład Drohowyski, należący do fundacji śp. Stanisława hr. Skarbka, na ostatniej sesji sejmowej z dość ujemną krytyką.

Jeszcze w kwietniu br. wezwał Wydział krajowy Radę administracyjną fundacji, aby zazaz po wprowadzeniu nowego dyrektora zakładu Drohowyskiego w urzędowanie, zajęła się energicznie sprawą reorganizacji szkół, istniejącycych w tym zakładzie. Obecnie, gdy nowomianowany dyrektor zakładu został już wprowadzony w urzędowanie, Wydział krajowy przypomniał Radzie administracyjnej powyższe wezwanie, a w szczególności polecił jej:

a) Co do szkół ludowych — przeprowadzić reorganizację w kierunkach, wskazanych przez Radę szkolną krajową: potrzebne w tym celu zarządzenia wydać bezzwłocznie, a rzecz całą tak przeprowadzić, iżby szkoły ludowe, w zakładzie istniejące, już z początkiem nowego roku szkolnego 1894/5 pod względem swej organizacji i całego urządzenia odpowiadały w zupełności równorzędnym szkołom publicznym. Ze względu na wielką ważność tej sprawy i fatalne dla zakładu następstwa, jakieby wszelkie dalsze odwlekanie tej reformy za sobą pociągnąć musiało, domagał się Wydział krajowy od Rady administracyjnej fundacii, względnie od jej przewodniczącego, stanowczego zapewnienia, że organizacja ta ściśle, w oznaczonym terminie, przeprowadzoną zostanie.

b) Co do nauki rzemiosł w zakładzie, która w dzisiejszym swym ustroju wykazuje wielorakie i bardzo znaczne wady i niedostatki, wymienione szczegółowo w sprawozdaniu inspektora szkolnego, p. Frankego — Wydział krajowy wezwał Radę administracyjną fundacji, aby sprawę gruntownej reformy tej nauki, wzięła pod swą rozwagę i projekt reformy, wypracowany z uwzględnieniem uwag i wskazówek, zawartych w sprawozdaniu inspektora, przedłożyła Wydziałowi krajowemu najdalej do końca sierpnia br.

Po załatwieniu najpilniejszej na razie sprawy reorganizacji szkół w zakładzie Drohowyskim, wypadnie — zdaniem Wydziału krajowego — z kolei przystąpić do rewizji statutu organizacyjnego i zaprowadzenia w nim zmian, jakie ze względu na doświadczenie nabyte i zmienione stosunki społeczne okażą się potrzebnemi. Na razie postanowił Wydział krajowy zatwierdzić uchwalone przez Radę administracyjną zmiany dwóch artykułów statutu z powodu ustanowienia nowej posady rządcy i określenia kompetencji rachmistrza zakładowego.

Ciężary podatkowe.

Memorjał Wydziału krajowego do ministerstwa skarbu o przeciążeniu podatkowem naszego kraju.

(Dokończenie).

Jak właśnie wspomniano, uznał rząd już dawno konieczność gruntownej reformy ustawy należytościowej i oświadczył, że przedłożeniu nowej ustawy o należytościach stoi jeno na przeszkodzie związek takowej z procedurą cywilną, która również ma być zmienioną.

Związek ten istnieje niezaprzeczenie z teraźniejszą ustawą należytościową, a mianowicie dlatego, ponieważ ustawa ta obejmuje także podatek stemplowy, któremu podlegają pisma w sądowem postępowaniu spornem (podania, protokoły, wyroki itp.), gdy jednak gruntowna reforma teraźniejszej ustawy wymaga wydania kilku oddzielnych ustaw, zatem z przeprowadzeniem tej reformy można zacząć, zanim nowa procedura cywilna przyjdzie do skutku.

Między postanowieniami procedury cywilnej, a przepisami ustaw należytościowych, regulujących opłaty od spadków, nie ma żadnego związku, dlatego też można wydać nową ustawę o podatkach od spadków, zanim rozprawy o procedurze ukończone zostaną. Tym sposobem projektowana właśnie reforma podatków bezpośrednich zostałaby uzupełnioną; z podatkami temi bowiem podatek od spadków pozostaje w związku, często dla kontrybuentów bardzo dotkliwym, gdyż spadki składają się po większej części z przedmiotów, podlegających podatkom bezpośrednim. Oddzielenie podatku spadkowego od innych należytości, ułatwiłoby gruntowną reformę tychże i przyspieszyłoby takową, której to reformy konieczność uznał rząd jeszcze w r. 1862, i odtąd też po wielokroć ją przyrzekał.

W ciągu upłynionych od tej chwili lat zwracano tak w Izbie poselskiej Rady państwa, jak i w Sejmach uwagę rządu na rozliczne wypadki wymiarów należytości, z których się okazało, że organa wymiarowe nie liczą się wcale i to prawie systematycznie z interesem partyj płacących, nawet wtedy, gdy to nakazują przepisy prawne.

W takich wypadkach zarządzano wprawdzie lub przyrzekano sprostowanie nienależytego wymiaru, w ogólności zaś wskazywano na to, że we wszystkich działach administracji zdarzają się orzeczenia w ustawie nieuzasadnione, i że partjom natomiast przysługa droga rekursów.

Musimy tu jednak podnieść, że wobec zamętu, panującego w obowiązujących obecnie ustawach należytościowych — o czem już nadmieniono — nie są strony w możności swoje interesa osobiście zastępować, że zatem koszta, połączone z odwołaniem się, często nie pozostają w żadnym stosunku ze spodziewanem obniżeniem należytości, że dalej załatwienie rekursów w sprawach należytościowych następuje zwykle dopiero po kilku latach po ich wniesieniu, i że nakoniec w najlepszym razie, t. j. gdy rekurs został uwzględniony, należytość w drodze przymusowej została już zapłaconą, gdyż egzekucji nie wstrzymuje żadne odwołanie się.

Z tych powodów lud wiejski w Galicji — jak wiadomo — w sprawach należytościowych nader rzadko używa drogi rekursu i największa część nakazów płatniczych, w ustawie nieuzasadnionych, pozostaje niezaczepioną. W ostatnich czasach podniesiono liczne zażalenia na organa egzekucyjne, ponieważ nie uwzględniają one przepisów ustawy z dnia 10 czerwca 1887 r., Dz. u. p. nr. 74, tyczących się przedmiotów, wyjętych z pod egzekucji.

Że skargi te nie są pozbawione racji, okazuje już ta okoliczność, że prezydjum tutejszej krajowej dyrekcji skarbu, widziało się spowodowanem pod d. 13 października 1893 r., l. 2027 nr., przypomnieć starostom galicyjskim wspomniane właśnie przepisy i takowym zalecić ścisły pod tym względem nadzór nad czynnościami urzędowemi organów egzekucyjnych. Wszystkie zaprowadzone wyżej okoliczności świadczą, że z pomiędzy krajów koronnych naszego państwa, Galicja najbardziej jest dotknięta zwiększającym się ciągle ciężarem publicznych opłat, i że jak to zaznaczył właśnie Sejm krajowy w powołanej na wstępie uchwale — ekonomiczne położenie kraju zagrożone jest przeciążeniem podatkowem.

Wydział krajowy prosił w końcu w swym memoriale p. ministra skarbu, ażeby mając na uwadze określone tu położenie ekonomiczne Galicji, raczył przychylić się do życzeń i żądań, objawionych w powołanej na wstępie uchwale tutejszego Sejmu krajowego i przeciążonej podatkami ludności Galicji nieco ulżyć

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 13 czerwca.

Dobry sobie *Extrablatt*, wywołujący sensację prawdziwie po żydowsku. Katastrofa gradowa nie daje mu ciągle przyjść do tchu. Rozwałkowuje ją, garniruje, przesadza aż do śmieszności. Wczoraj zapisuje np. z skrupulatnością kronikarza ważny fakt, iż w czwartej dzielnicy, w domu nr. 40 przy Neugasse, wybił grad nie mniej niż 486 szyb w oknach. Właściciecielka tego domu, przeczytawszy to doniesienie, ogłasza w *Volksblacie*, iż dom jej parterowy, nie ma więcej, niż sześć okien i że wszystkie szyby są całe.

Drobna to rzecz, lecz bardzo charakterystyczna.

Na Grabenie było wczoraj wielkie zbiegowisko, skandal, przy którym musiała policja interweniować, mianowicie przed lokalem „bokmachera“. Była to szulernia szczególnego rodzaju. W otwartym lokalu przyjmowano zakłady na konie. Lokal był telefonicznie połączony z placem gonitw. Zakłady szły od 50 centów i wyżej. Ścisk w lokalu był ogromny — co chwilę przychodziły doniesienia telefoniczne — zakładano się ciągle, aż nareszcie zabrakło kasie pieniędzy. Właściciel zakładu wymawiał się z początku jak mógł, w końcu wykazało się, iż zgrał się na dystancję w Berlinie i zbankrutował zupełnie. Ci, co powygrywali dość znaczne kwoty, zgromadzili się wczoraj przed lokalem i zaczęli do niego szturmować. „Bokmacher“ robił obietnice, ale mu nie wierzono, w końcu zagrożono kijami, i gdyby policja nie była się tu wmieszała, byłby dostał porządną ich porcję. Już to w ogóle dziwić się trzeba, że władza rządowa toleruje w ogóle tego rodzaju szulernie, które w niczem nie ustępują grom hazardowym i bankom ruletkowym.

Na wydziale lekarskim tutejszej wszechnicy prowadzą żydzi zaciętą walkę o obsadzenie dwóch o-

próżnionych katedr profesorskich, mianowicie po sławnym chirurgu, profesorze Billrocie i po okuliście Stellwagowi. Co do pierwszej katedry, sprzeciwiają się żydzi powołaniu znanego i w Krakowie prof. Mikulicza z Wrocławia, a jeszcze więcej powołaniu prof. Gussenbauera z Pragi, którego podejrzywają o antysemityzm, natomiast protegują ich organa w właściwy sobie sposób prof. barona Egselsberga z Utrechtu. Co do następcy prof. Stellwaga przeforsowali żydzi, iż postawiono na pierwszem miejscu żyda, prof. dra Mauthnera, a dopiero na trzeciem o wiele zdolniejszego prof. dra Borysiewicza z Insbruku.

W tutejszem Towarzystwie ratunkowem istniał za rządów barona Mundyego iście żydowski regiment. Wszystko spoczywało w rękach żydów. Obecny kierownik Towarzystwa, człowiek samoistny i sprawiedliwy, nie chciał się poddać wszechpotężnemu wpływowi żydów, więc ci urządzili przeciwko niemu hecę, występując gremjalnie z Towarzystwa, i spożytkowując ten wielki fakt w prasie żydowskiej, która okrzyczała od razu obecny zarząd Towarzystwa antysemickim, stawiając go surowo przed areopagiem — „opinji publicznej". Towarzystwu ratunkowemu można tylko powinszować tej puryfikacji.

Żyjemy w czasie — maszyn do lotu. Po Wellnerze i innych, wstąpił obecnie w szranki jeden z tutejszych urzędników, nazwiskiem Kotzauer. Maszyna jego ma posiadać dużo zalet. *Swój.*

ZE LWOWA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów d. 12 czerwca.

(*N. T.*) Równoczesna z wystawą owiec i nierogacizny, czasowa wystawa ogrodnicza jest podobną do tamtej w tym względzie, że i tutaj imponuje nie ilość, lecz jakość. Szczególniej wystawców, z przyczyn, trudnych do odgadnięcia, jest za mało, lecz nie brak okazów niezwykłych, przepięknych. Mamy między niemi blisko 200 odmian drzew szpilkowych i liściastych, 450 odmiennych róż, krase kasztany, niebieskie świerki itd. Frontowy gazon utworzono z 7.000 najrozmaitszych roślin. Najwięcej admiracji budzą palmy Wolińskiego, begonje, pelargonje i storczyki Klimowiczów. Szkoda tylko, że same pawilony pochodzą z Lipska, Drezna i Wrocławia...

Utyskiwania na tramwaj elektryczny nie ustają. Wszystkie pisma ogłaszają codziennie jakąś nową skargę. Trzeba jednak być sprawiedliwym i uznać, że nie cała wina jest po stronie przedsiębiorstwa. Jest jej trochę i po naszej. Nie uwzględniamy mianowicie, że publiczność lwowska należy do bardzo niesfornych i złośliwych; że swojem postępowaniem sama wywołała dotychczas już kilka wypadków. Elektryczne urządzenie bowiem jest skomplikowane i od drobiazgów nawet zależne, wymaga wielkiej ogledności nietylko od służby, ale i od jadących. Każda nowa komunikacja, a szczególniej elektryczna, potrzebuje czasu na ustalenie się i funkcjonowanie całkiem prawidłowe; z tem rachowano się wszędzie, a u nas przecie trawmaj nowy chodzi ledwie od dwóch tygodni i, co najważniejsze, musi chodzić obsługiwany, wedle kontraktu, przez ludzi miejscowych, którym inteligencja, energja i przytomność umysłu, niestety, nie dopisują; dość powiedzieć, że z 70 kandydatów zdołano wybrać tylko 8 dostatecznie uzdolnionych! Nikt także nie mógł przewidzieć, iż publiczność nasza, w ogóle do nowatorstw niezbyt lgnąca, zechce z elektryki korzystać zaraz w tak olbrzymich masach; wszak sama dyrekcja przedsiębiorstwa obliczała dochody przeciętne na 400 do 500 złr. dziennie, tymczasem zaś zwykł on wynosić przeszło 2.000 (dwa tysiące) złr.! Sądzę więc, że wypada raczej o tem wszystkiem pamiętać, aniżeli bezwzględnie potępiać firmę, na całym świecie cywilizowanym najchlubniej znaną, która i lwowską kolej elektryczną stworzyła. Kolej ta istotnie, z wielu względów, o czem onegdaj już pisałem, zadaniom swym jeszcze nie odpowiada, ale wszelkie jej braki i wady łatwe są do naprawienia i usunięcia, byle policja i magistrat nasz, energiczniej postępując, wyrobiły sobie większą powagę i skuteczniej pilnowały przepisów, zawsze u nas świetnie opracowanych, ale nie — wykonywanych.

W organie żydów syońskich *Przyszłość* pojawił się artykuł wielce uwagi godny. Jeżeli bowiem sporo materjału do poznania żydowskiej natury dostarczają każdemu własne jego obserwacje, to jeszcze ciekawszym być musi każdy głos żydów o żydach, a takim właśnie głosem jest wspomniany artykuł. Omawia on, w bardzo dosadny sposób dobroczynną działalność instytucyj „wyzn. mojż.", działalność, która niegdyś należała do najpiękniejszych cnót ewangelicznych, a dziś ujętą została w cały system form prawnych, stała się rzeczą mody, blagi, komedją towarzyską, obliczoną na zysk — popularności, słowem, wedle cytowanego organu, czemś najwstrętniejszem... Dzisiejsza bowiem dobroczynność żydowskich bankierów i arystokratów (!?) nacechowana przewrotnością i brudnem skąpstwem, gdzie tylko nie ma szans „dostania się na wysoki dzwon reklamy", straszliwie demoralizuje młodzież, tępi w niej ducha niezawisłości i krzewi serwilizm i nepotyzm, zmusza wypierać się, a przynajmniej starannie wszelkie zasady ukrywać. (?) Młodzież wyzbywszy się ideałów i gorętszych porywów, goni tylko za pożyczkami i posadami kancelaryjnemi, wielbi nie rzetelne zasługi lecz karjerę, umysłowo i moralnie upada, frymarcząc sumieniem, uzdalniając się do wszystkiego... Zastęp takiej młodzieży żydowskiej mnoży się z dniem każdym, a zgniłe stosunki, w jakich ona wychowuje się i żyje, są tylko odblaskiem ogólnej sytuacji żydów w całym naszym kraju, bo klątwa ciążąca na pieniądzu bankierskim płodzi owoce coraz bardziej zatrważające, bo organizm społeczny jest coraz szerzej i głębiej toczony przez robactwo, chcące zmyć ciężkie swe winy drogą — instytucji dobroczynnych „wyzn. mojż."! W tym sensie i toniedługi dając artykuł, *Przyszłość* wspomina, między innymi faktami, o niedawnym obchodzie Kościuszkowskim na dochód towarzystwa rygorozantów żydowskich i wyraża swe oburzenie wobec manifestacji wywołanej pobudkami nieetycznemi, która miała stać się „dojną krową"; gdyż uczczono Kościuszkę nie z potrzeby serca, lecz dla wsparcia pustej kasy.

Tak sądzą żydzi sami — swoich. Czyż nie ma w tem nowych argumentów za antysemityzmem?

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Dębica 9 czerwca.

W dniu 3 b. m. odbyło się w sali tutejszego kasyna przedstawienie amatorskie, urozmaicone deklamacją.

Amatorowie odegrali: 1-aktową komedję hr. Koziebrodzkiego: „Stryj przyjechał" i fraszkę sceniczną w 1 odsłonie Kwiecińskiego: „Lorenzo i Jessyka". Pani Ob., pna Ob., oraz pp. P., St. i Si... wywiązali się ze swego zadania nadspodziewanie, a zaś pani P., pięknym wygłoszeniem wiersza M. Konopnickiej „Bez dachu" i odegraniem Jessyki olśniła słuchaczy.

Część czystego dochodu z przedstawienia przeznaczoną została na pogorzelców Nowego Sącza (chrześcijan).

W swoim czasie czytaliśmy w *Głosie Narodu*, że jakieś dodatkowe rozporządzenie ministerstwa o święceniu niedzieli stało się z dniem 16 maja b. r. prawomocne i obowiązujące, i że niedziela, przypadająca 27 maja, będzie święconą należycie. Niestety! przeszła owa niedziela, przeszła druga, a tu żadnej zmiany nie widzimy. Może to rozporządzenie takich miast, jak Dębica, nie obowiązuje, a może jeszcze do właściwej władzy, która takowe do wiadomości podać jest obowiązaną, nie doszło?

Tak jak w Dębicy, tak samo i w sąsiednich miastach: Ropczycach, Pilźnie i t. d. święconą bywa niedziela.

WYNALAZCY.

Hałas, jaki podniosły dzienniki z okazji wynalazku Turpina zmusił rząd francuski do pilniejszego zajmowania się technicznemi wynalazkami, przeznaczonemi do wojennego użytku; pierwszym objawem tej troskliwości jest reforma istniejącej w tym celu komisji. Z tego powodu opowiada znany bulanżysta, poseł Naquet, iż w czasie ostatniej wojny francusko-niemieckiej stał na czele „komisji dla badania środków obronnych", która cieszyła się 4 miesięcznym żywotem. W barwnej opowieści przesuwa się przed nami istna galerja wynalazców. Każdy z nich jest tem, co dzisiaj Paryżanie zowią: *un type.*

Jeden marzyciel pragnął oblężony Paryż zaopatrzyć w żywność za pomocą — nurków, którzyby idąc korytem Youny i Sekwany, przenosili największe zapasy żywności; gdy jednak go zapytano, w jaki sposób chce nurków, podczas tej długiej podwodnej wędrówki, zaopatrzyć w powietrze — biedak oniemiał. Inny znowu radził puszczać w rzekę Marne do połowy buljonem lub mlekiem napełnione butelki, z prądem rzeki dostałyby się one do Paryża, gdzie wyławianoby je siecią. Zupełnie na serjo robił pewien młody fantasta następującą propozycję: Należy podzielić Francję, poza obrębem wojsk nieprzyjacielskich, 20 mil wokoło, na małe czworoboki podminowane. Każdy z tych czworoboków ma mieć elektryczne połączenie z ministerstwem wojny. Gdy minister otrzyma telegraficzną wiadomość, że nieprzyjaciel znajduje się na podminowanem terytorjum, naciska guzik i — nieprzyjaciel wylatuje w powietrze. Cały szereg „zbawców Ojczyzny" był za balonami, z którychby można zarzucić wroga wszelkiemi morderczemi pociskami. Odmowa komisji wywoływała dużo kwasów. Zabawnym był projekt zbudowania przenośnych fortec, które zapełnione żołnierzami, miano poruszać przy pomocy koni. Krótko przed bitwą pod Champigny, przybyła pewna kobiecina i ze wzburzeniem opowiadała: „Mówię na podstawie objawienia. Poszlijcie co prędzej do Paryża pocztowego gołębia i wezwijcie rząd, aby w niedzielę, o świcie, wypuścił wszystkie dzikie bestje z „Jardin des plantes" na nieprzyjaciela. Przerażeni Niemcy rzucą się w popłochu do ucieczki. Spieszcie się, bez zwłoki, bo Paryżanie gotowi zjeść dzikie bestje, a wtedy ostatni środek ratunku byłby zmarnowany". Ażeby ją uspokoić, przyrzekł Naquet zadość uczynić jej żądaniu. Po kilku dniach zjawia się kobieta „Zgadliście — zauważył Naquet — Paryżanie zjedli dzikie bestje". „Skoro tak, więc wszystko zgubione" zawołała z płaczem. Jakiś Amerykanin wynalazł przyrząd, za pomocą którego można było, jak twierdził, strzelać na 5.000 metrów. Komisja uznała wynalazek za niezdatny do niczego. Biedny Amerykanin, który wszystkie swoje oszczędności wyczerpał na podróż do Europy w nadziei, że swój wynalazek sprzeda na wagę złota, widząc się tak srogo zawiedzionym prosił o środki do powrotu. Gdy komisja wymówiła się, iż nie ma do tego pełnomocnictwa, wtedy biedny Jankes, nie chcąc umrzeć z głodu, zaciągnął się do wolnych strzelców i walczył pod Garibaldim za Francję, ale nie tą bronią, w której tak wielkie pokładał nadzieje.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Konkursa. Przy urzędzie cłowym w Szczakowej opróżnioną jest posada woźnego z płacą 300 zlr. i 25% dodatkiem. Termin podań do dyr. skarbu we Lwowie, do 4 tygodni.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Mikołaja Steikowa, tytularnego wachmistrza żandarmerji w Alwernji, kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiat. w Liszkach.

Prezydent sądu kraj. wyż. w Krakowie zamianował woźnego sądu powiat. w Białej Józefa Tilla i podoficera rachunkowego 1 kl. 56 p. p. w Wadowicach Franciszka Franaszka kancelistami, pierwszego przy sądzie obwod. w Tarnowie, drugiego w Wadowicach.

Przywilej. Ministerstwo handlu udzieliło Janowi Stankiewiczowi i Tytusowi Budzynowskiemu we Lwowie, wyłącznego przywileju z prawem pierwszeństwa od 19 maja 1893 na krzesło w formie cylindra, które ma służyć do użytku przy wycieczkach (*Cylinder Ausflugsessel*) według opisu otwartego. a w Ministerstwie handlu złożonego.

FEJLETON.

CZARODZIEJSKI TESTAMENT.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

17 (Ciąg dalszy).

Zjawisko to niezwykłe wprawdzie, nie zdumiewa zbytecznie doświadczonych żeglarzy. Widok to zresztą wspaniały i nader ciekawy, skoro przedstawia się oczom w takiej odległości, że nie grozi żadnem niebezpieczeństwem.

Tej samej nocy, morze świeciło ogniem fosforycznym. Fale złociste rozbijały się o boki parowca, wyrzucając w koło miljony iskier świetlanych.

Trąba morska, która ukazała się była poprzednio i owe wielkie, czarne chmury na widnokręgu, świadczyły wymownie, o ile atmosfera była przesiąkniętą elektrycznością.

To spowodowało, ma się rozumieć, powtarzający się wiecznie spór, co właściwie powoduje owe światło fosforyczne na oceanie? Lavaréde przypisywał to zjawisko elektryczności. Murlyton trzymał się dawnej tradycji, która podaje za przyczynę mirjady żyjątek świecących, niby nasze europejskie robaczki świętojańskie.

Miss Auretta nie troszcząc się wcale o przyczynę, podziwiała szczerze to wspaniałe zjawisko, iście czarodziejskie, które tak żywo duszę jej zajmowało.

Podczas gdy tamci wznosili ducha w sfery nadziemskie, śledząc umysłem dziwne zjawiska w przyrodzie, inni tymczasem zniżali się do układów i obliczeń najnikczemniejszych.

Między Bouvreuil'em a Miraflor'em stanęła pewna ugoda.

Stary lis umiał wyzyskać, owych kilka dni wspólnej podróży.

Badał i podpatrywał.

Widział jasno, sympatję młodej Angielki dla Lavaréde'a, która wzrastała z dniem każdym.

— Ten zuchwalec — tłumaczył Miraflorowi, ma w zapasie kilka cięciw na łuk napiętych. Jeżeli wymknie mu się majątek krewnego, co jest więcej niż pewne, znajdzie on najprostszą drogą deskę ratunku... Owe cztery miljony spadną na Murlytona, a później na jego córkę jedyną. Skoro tę potrafi rozkochać, zabierze, żeniąc się z nią, pieniądze, stracone... przez niemożliwość dopełnienia warunku żądanego.

— Ta mała będzie zatem bardzo bogatą? — wtrącił don Jos'e od niechcenia. Tak świetne widoki podniecały go i łechtały rozkosznie w sercu.

— Niezawodnie... Sir Murlyton, musi i bez tego posiadać znaczny majątek. Znasz *sennor* Anglików. Aby przestać pracować, trzeba im więcej, niż średnich dochodów. Miss Auretta jest jak już wspominałem, jedynaczką. Jeżeli do tego co jej ojciec posiada, dołączymy miljony Richard'a, będzie to partja iście książęca.

— Szkodaby była i wielka nawet, gdyby miała wpaść w ręce pańskiemu wrogowi.

To mówiąc don José, uśmiechał się nader złośliwie. Był to ów uśmiech szatański, z którym brał się zwykle do wszystkich spraw natury wielce podejrzanej, z którym „gonił do Mazas".

Bouvreuil odpowiedział mu na to wydęciem ust, które co prawda, nie upiększało również jego i tak wstrętnej facjaty.

W dodatku nie zdradzali się ze wszystkiem, ani jeden, ani drugi.

Bouvreuil myślał w duchu:

— A Penelopa?... Coby mi powiedziała, gdybym nie sprowadził do jej stóp niegodziwca, zawstydzonego i skruszonego, jak to jej przyrzekłem najuroczyściej.

Ze swojej strony don José przewidywał błogi spokój na stare lata, po życiu burzliwem i awanturniczem z miljonami Angielki. Jakby to się miękko po nich stąpało, a luby uśmieszek tych ślicznych ustek karminowych, jakby mu umilał dni i godziny, spędzając z czoła wszelkie troski.

Przestali nagle myśleć.

Zrozumieli się godni siebie wspólnicy.

— Ręka rękę myje... jak zwykle — bąknął Amerykanin. — Pomogę panu stawiać przeszkody, temu szalonemu Lavaréde'owi, aby nie mógł dopiąć celu, a pan nawzajem dopomożesz mi do otrzymania miljonów miss Auretty.

— Przymierze zawarte... niepotrzeba nawet podpisywać punktów przedugodnych!

— Naturalnie... między ludźmi uczciwymi...

— Których zresztą łączy ściśle wspólny interes...

— Słusznie, bardzo słusznie...

W głębi duszy... ale nader głęboko, don José nie wiele się troszczył o rączkę ślicznej, młodziutkiej blondyneczki.

Kusił go głównie, jej olbrzymi majątek.

Ładnie to wprawdzie być gubernatorem w Cambo, Bambo, lub Tambo; nawet pochlebnie poniekąd, że ofiarowano mu taki wysoki urząd, ale czy było to równie korzystnem, co do strony materjalnej?

Czy podobny urząd nie jest częstokroć złotą nędzą?

Wiemy już, że nie masz nic bardziej niestałego na świecie, od wszelkich urzędów i dostojeństw, w republikach hiszpańsko-amerykańskich.

A czemś jeszcze bardziej wątpliwem i niepewnem, jest wypłacanie pensji urzędnikom państwowym.

Zresztą rewolucja, powtarzająca się jak dotąd półrocznie, mogła stać się epidemją, zjawiającą się co kwartał.

Pobici i zwyciężeni, już nawet o tem myśleli na serjo.

W dodatku skarb państwa cierpiał wiecznie na anemję. W kasach były pustki przerażające.

Pensje wypłacano dowolnie, zawsze zapóźno, a nigdy zawcześnie. Niechże w dodatku trampolina polityczna, przechyli się ku jego przeciwnikom?

Wszystko dobrze rozważywszy, stokroć pewniejszem i korzystniejszem, byłoby bogate ożenienie...

Don José był jeszcze w sile wieku męskiego. Tytuł jaki posiadał, urząd wysoki piastowany przez niego w kraju, do którego zdążali, mogło to olśnić i pochlebić miłości własnej młodej Angielki. Nie zabraknie mu zatem środków uczciwych, aby skłonić ku sobie jej dziewicze serduszko.

A w danym razie, gdyby te nic nie wskórały... znajdą się inne jeszcze...

Nic łatwiejszego, jak nadwerężyć dobrą sławę Angielki i skompromitować ją w taki sposób, żeby małżeństwo stało się koniecznem.

Skoro raz dostanie ją w ręce... pomyśli jak się wziąć do tego.

Najpilniejszem było obecnie, zaprzyjaźnić się zwolna, coraz ściślej z ojcem miljonerki, z sir Murlyton'em. Do tego też dążył don José najusilniej, w ostatnich dniach ich wspólnej morskiej podróży.

Bouvreuil pomagał mu w tem z całych sił.

Teraz nawet nie rzucał na Lavaréde'a takich jak dawniej spojrzeń piorunujących.

Można było sądzić, że nienawiść jego wierzyciela i właściciela domu, w którym mieszkał Lavaréde, ulotniła się razem z mokrą bielizną i z mokrem ubraniem.

Ktoby tak był sądził, byłby się grubo omylił.

Bouvreuil gotował się do wypłatania Lavaréde'owi sztuczki nie lada, jak to on potrafił.

— Kochany przyjacielu — zwierzył się przed don José'm. — Tu, na pokładzie parowca *La Lorraine*, ten hultaj skradł mi moje nazwisko. On jest Bouvreuil'em, człowiekiem ogólnie cenionym i poważanym. Ja natomiast przemieniłem się w Lavaréde'a, pół warjata, wystawionego na pośmiewisko całej załogi. Niech i tak będzie... Znośmy to cierpliwie do pewnego czasu... Wkrótce zawiniemy do portu, a tam ja wyzyskam położenie i dobrą sławę zrobioną Bouvreuil'owi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NASZE CÓRKI.

(Ciąg dalszy).

Nie chcę wymieniać tu nazwisk z obawy, abym którego nie opuścił. Dosyć jednak przejść którąkolwiek wystawę sztuk pięknych, by przekonać się, że dzieła malarskie kobiet są niemal tak liczne, jak i mężczyzn i że praca kobieca w tym kierunku nie jest bynajmniej niżej ceniona od pracy męskiej.

Akwarele, t. j. malowidła farbami wodnemi, pastele, czyli obrazy kredkowe kolorowe, miniatury, emalia i t. d. są również uprawiane przez kobiety z powodzeniem. To samo powiedzieć można o rytownictwie i rzeźbie na drzewie.

Dlaczegoby sztychy rylcem lub kwasem (eau forte) miały być wyłącznym przywilejem mężczyzn? Doprawdy niewiadomo. Faktem jest jednak, iż kobiety do tej pracy nieuciążliwej a zyskownej wcale się nie garną i to nietylko u nas, ale i za granicą. Pracownie rytownicze wszędzie obsadzane bywają przez mężczyzn.

Zwidzając niedawno jedną z większych pracowni litograficznych, dostrzegliśmy kobietę zajętą rysunkiem na kamieniu. Na stosowne zapytania odpowiedziano nam, że jest to pierwsza próba używania ręki kobiecej do tego rodzaju pracy i o ile się zdaje, próba ta wyda doskonałe rezultaty. Wynagrodzenie rysowników litograficznych dochodzi u nas do 120 złr. miesięcznie.

Dla kobiet, które nie posiadają odpowiedniego talentu, energji, środków cierpliwości do tak długich i mozolnych studjów, jakich wymaga malarstwo właściwe, nastręczają się różne gałęzie sztuki stosowanej. Nie zapewniają one sławy, ale dają sposobność zarobkowania.

Są to: malowanie na wachlarzach, na porcelanie; rysunki gwaszowe na papierze, welinie, lub żelatynie, drobne obrazki sprzedawane na gwiazdkę lub prima aprilis, ozdobne bilety z powinszowaniem, retuszowanie i kolorowanie fotografij; emalia artystyczna i przemysłowa; lorowanie terrakoty lub obrazków rzeźbionych z drzewa; rysunki na tapety i t. d. i t. d., które dają przybliżone zaledwie pojęcie, jak wiele ujść znaleść może talent rysowniczy kobiety.

Wprawdzie p. Paulina Kuczalska-Reischmit, zajmująca się poważnie kwestją pracy kobiecej, powiada: „przeżyłyśmy już *manię* kwiaciarstwa, malowania na porcelanie i kilka innych jeszcze", nie znaczy to jednak, aby kobiety miały wyrzec się już tych zajęć dlatego, że okazały się one niekorzystnemi. Gdy po raz pierwszy wskazano kilka tego rodzaju zarobków, kobiety rzuciły się na nie bez obliczenia się z siłami, bez należytego przygotowania i wytworzyły istotnie manię, która po pewnym przeciągu czasu upaść musiała jako nie mająca podstawy do rozwoju naturalnego. A jednak nawet z czasów tej manji, pozostało kilkanaście a może i więcej kobiet, które znalazły jeżeli nie byt niezależny, to w każdym razie znaczną pomoc w egzystencji.

Do pracy w kierunku, czy to malarskim, czy rysunkowym, należy się zabierać szczerze, nie z myślą, że po kilku tygodniach lub miesiącach nauki będzie można ją korzystnie spieniężyć, tylko praca wytrwała, cierpliwa, przynosi owoce, wszelkie zaś usiłowania zdobycia sobie egzystencji, bez należytego przygotowania, bez obliczenia się z siłami, warunkami i t. d., to trud na marne wyłożony.

* * *

Nauka rysunku korzystną jest bardzo nietylko ze względu na zajęcia powyżej przytoczone, ale ma ona wielkie znaczenie w każdym niemal zakresie pracy kobiecej.

Już ks. biskup Fenelon zrozumiał jej doniosłość, w dziele bowiem p. t. „Wychowanie dziewcząt" pisze: „Rysunki są nauką nader ważną, bez nich niemal żadne dzieło rąk kobiecych nie jest dokładnem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 15 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś Wita i Modesta męczenników; jutro Justyny panny i Benona biskupa. Ciepła rano stopni 9.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Arcyksiążę Albrecht** przybył wczoraj rano do Krakowa, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz. Po spożyciu śniadania udał się arcyksiążę dla inspekcji garnizonu tutejszego do Rakowic, skąd powróciwszy na dworzec, o godz. 10 min. 38 odjechał do Jarosławia.

Ks. Kardynał Dunajewski z powodu zaziębienia, zmuszony jest pozostawać w mieszkaniu pod opieką lekarza.

Arcybiskup Robert Menini, kapucyn, wikarjusz apostolski w Zofji i Filipopolu, przybył dnia 13 b. m. wieczorem do Krakowa i zamieszkał w pałacu książęco-biskupim u ks. JE. kardynała Albina Dunajewskiego.

We czwartek, o godz. 11-ej, odwidził swych braci zakonnych, OO. Kapucynów, którzy uroczyście u drzwi kościoła ks. arcybiskupa przyjmowali i do kościoła wprowadzili. Po uczynionej modlitwie przed Najśw. Sakramentem, udzielił ks. arcybiskup braciom zakonnym i wszystkim obecnym w kościele błogosławieństwa pasterskiego. W zakrystji ks. prałat-kanclerz książęco-biskupiego konsystorza, Anatol Nowak, który wraz z arcybiskupem przybył, przedstawiał wszystkich Ojców i braci zakonnych. Potem zwidził klasztorek OO. Kapucynów, a przy pożegnaniu, zapowiedział, że w niedzielę dnia 17 b. m. o godz. 8-mej odprawi Mszę św. w kościele OO. Kapucynów w Krakowie.

Na posiedzeniu Rady miejskiej, po odczytaniu kilku pism mniejszego znaczenia, odesłanych właściwym sekcjom i po odczytaniu pisma z Namiestnictwa, iż sprawa sprzedaży gmachu starego teatru dotąd jeszcze, z przyczyn formalnych, załatwioną nie została, zabrał głos Prezydent miasta. Słowa jego, wysłuchane przez Radę stojąco, w całości podajemy:

„Ubodzy, małoletni i cierpiący mieszkańcy miasta naszego stracili swą opiekunkę; zakończyła bowiem w dniu 6 b. m. żywot księżna Marcelina Czartoryska. Pani ta, jaśniejąca pośród społeczeństwa naszego wysokiem wykształceniem, znakomitemi przymiotami duszy, serca i rozumu, obdarzona niezwykłym talentem, poświęcała wszystkie te dary Przedwiecznego na usługi ubogich i cierpiących. Jej to zabiegom i staraniom zawdzięcza miasto nasze jeden z najpiękniejszych zakładów: szpital dla dzieci, który też sto razy jej za najtrwalszy pomnik żywota, pełnego miłosierdzia i ofiarności dla bliźnich, poczytanym będzie!

Powstając z miejsc, oddaliście, panowie, zasłużoną cześć nieodżałowanej obywatelce“.

Po powyższem przemówieniu, zawiadomił p. Prezydent, że dyrektor Słonecki, udając się do kąpiel dla poratowania zdrowia, uprasza Radę o urlop sześciotygodniowy. Prośbie tej jednogłośnie zadość uczyniono.

W dalszym ciągu zawiadamia p. Prezydent, że przekrój statku parowego, zamówiony jeszcze przez ś. p. Adrjana Barańskiego, a wykonany z wszelką dokładnością, pod kierownictwem pp. Müldnera i Rippera, kapitanów marynarki, kosztem 500 złr., przybył już do Krakowa i będzie od soboty wystawiony w muzeum Baranieckiego. W pierwszym dniu objaśniać tamże będzie publiczności p. Müldner poszczególne części statku. — Wniosek nagły, o przyznanie do sumy 300 złr., przeznaczonej na nagrody dla dziatwy szkół ludowych, dodatku 150 złr., referował r. m. Fryderyk dr Zoll. Wniosek ten bez żadnej dyskusji został przychylnie załatwiony. — R. m. dyr. Rotter uprasza Radę, żeby porządek dzienny zmienić i przyjęcie sprawozdania z kosztów budowy teatru zostawić do następnego posiedzenia, a od razu wziąć pod obrady sprawę tramwajową, jako piekącą. Wniosek ten, pomimo że r. m. Kasparek i Prezydent miasta utrzymywali, że i inne sprawy są ważne, przeszedł jednogłośnie poczem przy drzwiach zamkniętych rozpoczęła się długa dyskusja w kwestji tramwajowej. Uchwalono w końcu nie dozwolić położenia drugiego toru na istniejącej już linji Dworzec kolejowy — Most podgórski, natomiast mają być przedłużone istniejące już zwrotnice, tudzież nastąpi wymiana dzisiejszych, zniszczonych szyn, na nowe, stalowe. Kwestja budowy nowych linji tramwajowych, była również szeroko omawianą, do pozytywnych jednak rezultatów nie doszło, polecono jedynie sekcji ekonomicznej wypracować odpowiednie wnioski. Na tem posiedzenie zakończono.

Komisja teatralna obradowała onegdaj w sprawie gorszących zajść w teatrze, oraz zastanawiała się nad brakiem reżysera i odpowiedniego personalu. Komisja, opierając się nietylko na własnem zdaniu, przytaczała w tej sprawie także głosy opinji publicznej. Przyjąwszy do wiadomości dymisję kilku artystów, oraz reżysera, p. Kotarbińskiego, postanowiła zażądać od przedsiębiorcy, aby natychmiast uzupełnił ubywające siły, oraz przedstawił jej nowego kierownika scenicznego. W palącej tej sprawie będzie się toczyła w dalszym ciągu dzisiaj dyskusja, do której komisja wezwała na to posiedzenie p. Tadeusza Pawlikowskiego.

Teatr letni w Parku krakowskim już jest gotów zupełnie. W drewnianym tym budynku, wystawionym we frontowej części ogrodu, nie ma wprawdzie przepychu teatrów stołecznych, za to panuje tam wzorowy porządek, oraz harmonijna całość architektoniczna. Ozdobne żyrandole i kinkiety oświetlają budynek, a loże parterowe i krzesła, po przystępnej cenie, będą niewątpliwie wielką przynętą dla tych, którzy, pragnąc zabawić się dobrze a tanio, żądają za swoje pieniądze nie łaski, lecz wygodnego i bezpiecznego umieszczenia. Towarzystwo Myszkowskiego pracuje nieustannie nad wystawieniem kilku nowych sztuk, które w najbliższym czasie ukażą się na deskach teatru letniego. Nieobojętną również będzie dla naszej publiczności wiadomość, iż p. Myszkowski, pragnąc w zupełności zadowolić publiczność krakowską, pozyskał na szereg występów ulubienicę lwowskiej publiczności, panią Radwan, oraz wzmocnił swój personal zaangażowaniem kilku wybitniejszych artystów z dawnej operetki lwowskiej.

Na Wawel. Towarzystwo zaliczkowe w Sanoku za inicjatywą tamtejszego marszałka, pana Feliksa Gniewosza, z godną uznania ofiarnością przeznaczyło część czystego dochodu w kwocie 100 złr., na odrestaurowanie Wawelu i sumę tę Towarzystwo przysłało pani Aleksandrze Ulanowskiej.

Komisja złożona z przedstawicieli wojskowych, Rady miejskiej, oraz urzędników ekonomatu i budownictwa miejskiego, zwidzała onegdaj o 10 rano Plantacje, celem wyboru odpowiedniego miejsca pod budowę estrady koncertowej. Komisja po rozpatrzeniu wielu placyków, wybrała rondo znajdujące się przed kawiarnią Janikowskiego, jako najodpowiedniejsze na koncerta spacerowe. Zapatrywania komisji przedłożone jeszcze zostaną Radzie miejskiej.

Z Uniwersytetu. Dziekanem wydziału prawa i administracji w Uniwersytecie Jagiellońskim na rok szkolny 1894/5 wybrany został Dr Franciszek Piekosiński, profesor prawa polskiego; delegatem Wydziału do Senatu akademickiego wybrany ponownie prof. Dr Franciszek Kasparek.

Ks. Stefan hr. Komorowski, kapłan djecezji przemyskiej, odbywający studja w Krakowie, rodem z Bolinki w Galicji, oraz ks. Franciszek Gołba, wikarjusz przy kościele św. Florjana na Kleparzu, otrzymali w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów św. Teologji.

Z „Solidarności“. Na wczorajszem posiedzeniu komisji zabawowej, omawiano szczegółowo sprawę wycieczki do Skały Kmity, która odbędzie się w niedzielę. Ostateczny program jest następujący: 1) Po nabożeństwie odprawionem o godz. 7 i pół rano na Skałce, udadzą się uczestnicy do Parku krakowskiego, skąd wyruszą o godz. 9 i pół piechury do skały Kmity. O godz. 9 m 25 przyjadą uczestnicy majówki koleją do Zabierzowa, stamtąd podwodami do lasku balickiego. W drodze, zaimprowizowanym zostanie napad rozbójników na wycieczkę. Na miejscu, po powitaniu gości i powrocie piechurów, oraz wręczeniu im nagród, rozpocznie się właściwa zabawa, na którą złożą się gry towarzyskie, tańce, zabawa kwiatowa, przedstawienie teatralne, krótka prelekcja, śpiewy, obwołanie królowej wycieczki, ognie sztuczne i powrót do Krakowa przy dźwiękach „Harmonji“. Komitet zabawowy czyni wszelkie starania, aby wycieczka ta, była jak najwięcej urozmaiconą, oraz, jeżeli nam niebo rozjaśni swe oblicze, aby wszyscy dobrze się bawili. Flaga wywieszona w niedzielę od rana z balkonu restauracji „Warszawa“, przy ul. Sławkowskiej, będzie znakiem, że wycieczka się odbędzie. W końcu nadmienić należy, że zapisywać się można w następujących handlach Wnych: Czaplickiego, Bujańskiego, Rudnickiego, Grigara, Ehmka, J. F. Fischera, Jana Fischera (w Krzysztoforach) Antoniego Hawełki, w firmie Szolca i spł., Jakubowskiego i Jarra, Niemojowskiego, Śmidowicza, Nowińskiego, Pytlarskiego i Mosoczego, Holika (ulica Szewska), Wojtycha i Jana Deptucha. Piechury zgłaszać się winni do Wincentego Szatkowskiego, ul. Pańska l. 8.

Towarz. ochrony własności ziemskiej. Dnia 11 bm. ukonstytuowała się nowowybrana Rada nadzorcza ludowego Towarz. ochrony własności ziemskiej w Krakowie, wybierając przewodniczącym p. Andrzeja Makowieckiego ze Lwowa, zastępcą dra Zygmunta Kostkiewicza z Krakowa, sekretarzem ks. Ignacego Sablika, proboszcza z Regulic. Do komisji kontrolującej weszli: pp. dr Zygmunt Kostkiewicz, Wojciech Florczak i Stepek.

Za pierwszą i najważniejszą swą czynność, uznała Rada poprosić telegraficznie Dyrekcję Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie o przeprowadzenie lustracji dla zapoznania nowej Rady ze stanem interesów Towarzystwa, jakoteż udzielenia wskazówek, jaką drogą ma nadal postępować Towarzystwo, aby dojść do pełnego i trwałego rozwoju. Na wezwanie to, przybył p. Narcyz Ulmer, sekretarz Związku, szybko i z wielką znajomością rzeczy przeprowadził lustrację w ogólności, udzielając przytem wiele cennych i praktycznych wskazówek. za co Rada czuje się w miłym obowiązku złożyć mu na tem miejscu podziękowanie i uznanie.

W celu zaznajomienia z wynikiem przeprowadzonej lustracji, na mocy uchwały Rady nadzorczej z d. 11 bm. mamy zaszczyt zaprosić szan. członków ludow. Towarz. ochrony własności ziemskiej na 6 nadzwyczajne zgromadzenie, które odbędzie się w sobotę, d. 30 czerwca br. o godzinie 3 po południu w lokalu własnym w Krakowie, ul. Retoryka l. 5 II piętro z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie o stanie interesów Towarzystwa (ref. Zalański). 2) Wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za r. 1893 (§. 16 u. e. stat. ref. ks. Sablik). 3) Rozdział zysków za r. 1893. (§. 16 u. i. i 19 stat. ref. ks Piksa). 4) Zmiana statutu. 5) Wybór Dyrekcji. 6) Uzupełniający wybór Rady nadzorczej. 7) Wnioski członków. Legitymatycję wstępu do sali obrad stanowi książeczka udziału lub poświadczenie Dyrekcji na złożony pełny udział (§. 15 u. 2 stat.). W Krakowie, d. 11 czerwca 1894, *Andrzej Makowiecki* prezes, *ks. Ignacy Sablik* sekretarz.

Dla kupców. Piszą nam z miasta: „Kupcy nasi, chrześcijanie, narzekają na zastój w handlu; ponieważ znam się na kupiectwie, załączam wyjaśnienie — dla kupców. Istotnie zastój w handlu istnieje i to tego rodzaju, że nie zanosi się na okres przejściowy, ale na trwały upadek. Przyczyną tego nie jest ani ubóstwo w kraju, ani Wystawa, ściągająca kupujących do Lwowa, ale wysokie ceny towaru sprzedawanego, niewyzyskanie godziwej reklamy i nieumieszczanie cen na przedmiotach w oknach wystawowych. Niechaj który z kupców spróbuje postąpić w kierunku wymienionym, a za tydzień sam przyzna, że może być ruch kupujących i zarobek. Znam takich kupujących, którzy często wyjeżdżają do Wiednia po za-

pas krawatów i towarów galanteryjnych, tłumacząc się, że w Krakowie za drogo. *Przyjaciel.*

Kaflarze. Niedawno, bo przed paru dniami, sąd skazał niejakiego Kohna na karę pieniężną za nieprawne stawianie pieców. Rzecz to jednak bardzo zwyczajna. Żydzi nietylko podstępnie odbierają robotę majstrom katolickim, ale nadto używają do swych wyrobów, kafli najgorszego gatunku. Kaflarze żydowscy utworzyli rodzaj zmowy, rozsyłają wszędzie swych ajentów, a kiedy ktoś złudzony podaną zbyt niską ceną roboty, każe takiemu doraźnemu majstrowi postawić piec, wkrótce przekonywa się, że kafle były wybrakowane, najgorszego gatunku, po prostu nieużyteczne z fabryk odpadki. Należy na tych paniczów baczną zwracać uwagę!

* **Rząd rosyjski** wzbronił niektórym żydkom z Krakowa przejazdu przez granicę, z tej przyczyny, że dzieci Izraela oszukiwały i okradały wymieniony rząd przez zatajenie przewożonych bankotów rosyjskich, które, jako towar, są opodatkowane z tamtej strony granicy.

Pomnik dla ś. p. Pawła Popiela zamówiono w Rzymie, u Piusa Welońskiego. Miała to być płaskorzeźba w bronzie, przeznaczona do kościoła N. P. Marji. Artysta rzymski wykonał ją i przysłał do Krakowa, ale za zaliczką, którą wprzód zapłacić potrzeba, ażeby uzyskać prawo zobaczenia co posyłka zawiera. Komitet, nie mogąc na ślepo kupować pomnika, udał się do p. W., ażeby ten zaliczkę z poczty uchylił, ale ten do tej pory odpowiedzi przychylnej nie nadesłał. Powierzenie pracy tej któremu z krakowskich rzeźbiarzy byłoby, zdaje się, prostsze i nie sprawiłoby tyle kłopotu komitetowi.

Józef Brandt i Henryk Siemiradzki bawią obecnie w Warszawie; pierwszy przybył tam z rodziną, w przejeździe z Monachjum do Orońska, drugi przyjechał z Rzymu, dokąd wkrótce powraca, aby następnie spędzić lato w Apeninach.

Zjazd do kopalń wielickich, urządza w dniu 29 b. m., t. j. w uroczystość św. Piotra i Pawła, komitet obywatelski budowy domu akademickiego w Krakowie. Biletów, po cenie 2 złr. 80 ct. od osoby, dostać można wcześniej w księgarni Krzyżanowskiego i kawiarni Porzyckiego, linia A—B.

Ślub panny Kamili Jandówny, córki ces. radcy, dra Franciszka Jandy, z hr. Józefem Hoyosem, porucznikiem 14 p. huzarów, odbył się we Lwowie d. 6 bm. w prywatnej kaplicy ks. arcybiskupa Morawskiego.

Konkurs. Wydział Tow. Bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach, ogłasza konkurs na obsadzenie 25 miejsc w Bursie dla uczniów gimnazjalnych na rok szkolny 1894/5 w części za całą opłatą miesięczną w kwocie 10 złr., w części za zniżoną, 5 złr. miesięcznie.

Podania, zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwo szkolne i świadectwo lekarskie, należy wnosić do sekretarjatu Towarzystwa najdalej do końca czerwca b. r.

Zaproszenie na łowy. Panowie! Jest miejsce, jest zagajnik w naszem mieście, gdzie zwierzyna drwi z myśliwych. Jest punkt, na którym w rannych godzinach gromadzą się zwierzątka, pewne i bezpieczne, że ich oko okrutnego Nemroda nie dostrzeże. Zwierzyniec ten naturalny jest w miejscu publicznem, przez które codziennie przesuwa się tysiące osób. Przechodzą one tamtędy i mijają niebacznie owe gromady, wesoło poruszające ogonkami i strugające marchewkę. Niepodobna pozwolić urągać tym bezsilnym poniekąd istotom! Panowie! Tym zwierzyńcem naturalnym jest ogródek, przegrodzony sztachetami od Plant, a poza tyłami kramów, przy Szczepańskim placu, temi zaś hardemi, lekceważącemi człowieka zwierzątkami, są: wielkie, spasione... szczury. Idźcie i patrzcie!

Mężowie górą! W dniu wczorajszym, po południu, nagle zciemniło się i lunął deszcz rzęsisty. W Podgórzu, pod szynkiem stało małżeństwo, certując się z sobą. On, pijany, parł się gwałtem do szynkowni, ona trzymała go obiema rękami w nadziei, że ulewa go otrzeźwi. Tymczasem deszcz wzmagał się i nareszcie, jakby otworzyły się upusty niebieskie, polały się już nie strumienie, ale rzeki. Biedne kobiecisko przemokło do nitki, z każdego włosa spływała woda, przeziębła i poczęła drżeć jakby w febrze. Mąż wówczas rzecze:

— Widzisz, przemokłaś, przeziębłaś, trzeba rozgrzać się koniecznie. Chodź! I... oboje poprowadzili się do szynku.

Zamach na listy Tow. kredytowego ziemskiego. Z Wiednia donoszą: Listy te, które już stały 98 złr. a przed kilku dniami 97·75, notowane są obecnie po 96 złr. i dalszy ich jeszcze spadek jest zapowiadany. Jaka tego przyczyna? Oto żadna inna, tylko walka giełdowa konsorcjum Länderbankowego z Towarzystwem kredytowem, podjęta w celu zmuszenia Towarzystwa do zmiany umowy pod względem kursu odbioru tych listów. Dawniej ustanowiony był wedle przecięcia kursu 8-dniowego kurs na 2 następne miesiące, po jakim Länderbank miał listy odbierać. Tow. kredytowe zorjentowawszy się w sytuacji, zastrzegło sobie, przy następnej umowie, że kurs ustanawiać się będzie tylko na dni 14 z przecięcia poprzednich dni 14 a od 1 lipca br. wedle tegoż przecięcia mniej 70 ct. Umowa ta nie odpowiada interesom Länderbanku, który żąda obecnie ustanowienia stalszego a niższego dla siebie kursu i gdy Towarzystwo na proponowaną zmianę nie przystało — konsorcjum Länderbankowe sprawia na giełdzie wiedeńskiej potrzebne sobie sprowadzenie obniżki. Że jest to sztuczne obniżanie kursu, dowodem tego fakt, iż gdy pewien bankier dał zlecenia do Wiednia zakupienia dlań listów tych po 95·25, odpowiedziano mu: *Keine Waare.* Manipulacja ta giełdowa nie dozwala utrzymać się w kursie, również listom Banku kraj., pożyczce krajowej i papierom Banku hipotecznego.

Z Sierakowa piszą do *Kurjera Poznańskiego*: „Zuchwałość żydowska przechodzi już granice nawet najzwyczajniejszej ostrożności. Żona tutejszego hotelisty żyda odcięła się na zaczepkę pewnego zagrodnika z okolicy, następującym bluźnierczym dwuwierszem:

Das Heilige der Christen lag in der Krippe
Drum stinckt nach Mist die ganze Sippe.

W miasteczku panuje stąd straszne wzburzenie umysłów; o ciężką krzywdę, wyrządzoną całemu chrześcijaństwu upomni się zapewne prokuratorja".

Nie miała baba kłopotu itd. może sobie powiedzieć Rada miejska we Lwowie, która ubrała się w tramwaj elektryczny. Nie ma prawie dnia, żeby kolej ta kogoś nie poturbowała, lub żeby się obyło bez popsucia wozów. opóźnień nadzwyczajnych i t. p. Skargi mnożą się z dnia na dzień i, gmina będzie prawdopodobnie zmuszoną zerwać kontrakt z pp. Siemensem i Halskem, jeżeli nie zechce narażać ludności na bardzo przykre wypadki. P. br. Gostkowskiego, człowieka fachowego, kiedy ten ostrzegał Radę przed tak niebezpiecznym eksperymentem, jaką istotnie okazała się kolej elektryczna, zakrzyczano wówczas i wyśmiano. Dzisiaj inicjatorowie tej nowości żałują swej gorączki — po niewczasie.

Wykaz ruchu chorych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie w miesiącu maju 1894. Dnia 30 kwietnia pozostało mężczyzn 308, kobiet 358, razem 666, chłopców 45, dziewcząt 36, razem 81, dzieci ssących: chłopców 10, dziewcząt 8, razem 18, mamek 13. W miesiącu maju przybyło mężczyzn 390, kobiet 405, razem 795, chłopców 55, dziewcząt 41, razem 96, dzieci ssących: chłopców 11, dziewcząt 13, razem 24, mamek 9. Leczono w maju mężczyzn 698, kobiet 763, razem 1461, chłopców 100, dziewcząt 77, razem 177, dzieci ssących: chłopców 21, dziewcząt 21, razem 42, mamek 22. Wyszło w maju mężczyzn 338, kobiet 385, razem 723, chłopców 46, dziewcząt 35, razem 81, dzieci ssących: chłopców 4, dziewcząt 7. razem 11, mamek 9. Umarło w maju mężczyzn 33, kobiet 33, razem 66, chłopców 15, dziewcząt 12, razem 27, dzieci ssących: chłopców 7, dziewcząt 6, razem 13. Pozostało dnia 31 maja 1894 mężczyzn 327, kobiet 345, razem 672, chłopców 39, dziewcząt 30, razem 69, dzieci ssących: chłopców 10, dziewcząt 8, razem 18, mamek 13.

W szpitalu Braci Miłosierdzia pozostało chorych z kwietnia osób 19, przybyło w maju 47, razem leczyło się 66, z tego wyzdrowiało 36, zmarło 3, pozostało na czerwiec 27. Ambulatorjum udzieliło porady i opatrzyło razem osób 713. Z liczby tej było z Krakowa 424, z Podgórza 102, obcych 187.

Na pogorzelców. (Sprawozdanie). Od 9/5 br. do dnia dzisiejszego, otrzymałam dalsze datki na rzecz pogorzelców miasta Nowego Sącza, w łącznej kwocie 892 złr. 64 ct. Z tych 20 złr. doręczyłam Komitetowi ratunkowemu, 621 złr. 89 ct. i ubrania nadesłane od Komitetu pań z Krakowa, księdzu Infułatowi Góralikowi, zaś 50 złr. od stowarzyszenia pożyczkowego „Wzajemna pomoc" w Makowie, 33 złr. 25 ct. zebrane przez Administrację *Głosu Narodu*, 10 złr. od Wgo Dzianotta, 31 złr. 60 ct. od młodzieży handlowej w Krakowie, 5 złr. 30 ct. od Czytelni lwowskiej w Czerniowcach, 5 złr. od JW. br. Błażowskich, 22 złr. od ks. kanonika Życha, 4 złr. 76 ct., z puszki w cukierni Wgo L. Dyczkowskiego w Żywcu, 6 złr. 50 ct. od ks Bartłomieja Więcka, 21 złr. 50 ct. ze składek w Rzeszowie, przez Wgo dra W. Zbyszewskiego, 50 złr. od Wgo St. Klobassy-Zrenckiego, 10 złr. od Wgo St. Kalinki, 4 złr. 90 ct. ze składki zebranej wśród drukarzy krakowskich przez Wgo L. K. Górskiego, wreszcie ubrania od JW. hr. M. Wielopolskiej i Wnej H. Sękowskiej, zatrzymałam do rozdzielenia według własnego uznania, stosownie do woli łaskawych ofiarodawców, poczem kwity tymże prześlę.

Nowy Sącz 13/6 1894. *Kazimierzowa Drohojowska.*

Nekrologja. We Lwowie, zmarł Jan Grzegorz Szymonowicz, kasjer banku ormiańskiego w 65 roku życia.

Juljanna z Kozłowskich Zychowiczowa, obywatelka ziemska, lat 91, zmarła w Witkowie 12 b. m.

Przechadzki po mieście

III.

Planty krakowskie.

(Ciąg dalszy).

Ci to właśnie przeszedłszy Grodzką ulicę, tłumem całym kierują się ku Plantacjom, ciągnącym się aż pod Stradom.

Inny tu zupełnie świat. Tu nie zajeżdżają beczki z wodą dla polania alei, tu nie przestrzegają żadnych wogóle porządków, tu wolno na ławce siąść tak dobrze mamce, jak i żebrakowi, tu nie przerywa się snu pijakom zalegającym trawniki, tu nie widać, ani lakierowanych bucików z bąbkami, ani trenów zamiatających błoto, tu tak dobrze niesie tragarz na plecach kuferek, jak parobek z fabryki beczkę z piwem lub z winem, tu i pieseczki używają praw wyjątkowych, wyprawiając gonitwy po gierydonach; tu śmiało spożywa robotni obiad przyniesiony mu przez małżonkę, tu nieraz zapóźnione nocne włóczęgi uzupełniają swoją toaletę.

Tutaj zresztą i pachołkowie miejscy odzywają się do publiki osobliwszym językiem. Gdy w pierwszej połowie plantacji, „pan" w mundurze, z pałaszem i z trzciną lub prętem, składając ukłon wojskowy prosi: „Aby jaśnie pan nie pozwolił paniczom deptać trawnika", w drugiej połowie grozi trzciną i woła:

— Zabrać te, bębny! Cóż to cielęta wypuszczone z obory? A do mamek i piastunek: — Wynosić się tam, na Dietlowską ulicę!

Połowa ta Plantacyj urządzona daleko praktyczniej — zamiast bud z sodową wodą, jest mała, ukryta na boku, pod daszkiem restauracyjka, gdzie za parę centów można dostać kapuśniaku miseczkę lub kawał smażonej kiszki albo kiełbasy. Dla spragnionych jest Orfeum, piwiarnia, muzyczka i śpiewy bez żenady.

Dwa razy tylko w tygodniu przeciwne sobie obozy, zlewają się razem t. j. w dni, w których grywa naprzeciw kawiarni Janikowskiego orkiestra wojskowa. Wówczas nawet nasi Polacy wyznania mojżeszowego, ciągną sznurem z Joselami, Aronami; wówczas nie odzywają się żargonem wstrętnym, lecz usiłują mówić po polsku.

Publika wówczas rozbija się na trzy partje: jedna obsiada werandę, ogródek kawiarni i krzesła automatyczne, druga spaceruje lub otacza zbitym wieńcem grających, a trzecia, mianowicie zastęp sług z wózkami, przybywających zwykle w jak największym komplecie, stłacza się w aleę równoległą z ulicą Kolejową. Wózki zbite w masę, dzieci pozostawione własnemu przemysłowi i opiece Bożej, a nianki i mamki zdobywają szturmem dróżkę prowadzącą do koła, gdzie stoją muzykanci. Walka nie na żarty i szermierka na języki nie byle jaka; każda pragnie jak najbliżej być „swego" i udarować go swoim uśmiechem, uściskiem ręki, widokiem swej osoby. Dzieci płaczą, krzyczą, czasem rzucając się w swych wózkach, wypadają na ziemię, ale co to może obchodzić ich piastunki, tem więcej, że i rozmowa z

miłym i fatalny bębeu orkiestry głuszy krzyk i płacz.

Rzecz nadzwyczaj charakterystyczna, bo często, gęsto a prawie zawsze o kilkadziesiąt kroków od wózków dziecięcych, mama i papa zapijają w ogródku kawę lub biją oklaski muzyce. Te zbite w masę wózki i te dzieci wrzeszczące, rzucające się na pościółkach dają obraz, jak gdyby jakaś ochrona, przytułek lub podrzutków wysłał swoich elewów na świeże powietrze, pod opieką najemnych czasowo piastunek.

Są to sceny zwykłe w takie dni uroczyste. W niedzielę zaś lub święta, inne obrazki przedstawiają demokratyczne Plantacje. Pomijając nieustannie snujące się tłumy ludu robotniczego, przystrojonego świątecznie i często zbyt rozbawionego swobodą, jakiej tu używa — widzimy grona bardzo przyzwoicie ubranych rodzin żydowskich, które w tym tylko pasie plant używają odpoczynku i przechadzek. (Dok. nast.)

HUMOR.

Na poczcie, pyta małomieszczanin:

— Panie pocztmistrzu, nie ma tam dla mnie jakiego listu?

— Czy poste restante?

— Ale fe! Katolik, nie protestant.

— Ten dorobkiewicz ciągle rozprawia o swojem drzewie genealogicznem, a ręczę, że go nie ma.

— Owszem, ma, ale sam je sobie zasadził.

OSTATNIA POCZTA.

Nieustająca komisja kodyfikacyjno-prawnicza przerwała posiedzenia i ma je na nowo podjąć w jesieni, przed zebraniem Rady państwa. Ks. Windischgraetz dał dla członków komisji pożegnalny obiad u Sachera.

Wiener Ztg ogłasza sankcjonowanie ustawy, uchwalonej przez Sejm galicyjski, a zezwalającej gminie Struców na pobór dodatków gminnych od konsumcji spirytusu, napojów spirytusowych, miodu i piwa. Ustawa obowiązuje aż do końca 1899 roku.

Zebrana w Poznaniu na posiedzenie komisja kolonizacyjna, ukończyła swoje prace. Na posiedzenie to przybyło czterech dostojników rządowych z Berlina. Onegdaj oglądano niektóre kolonje.

Gubernator warszawski, jenerał Andrejew, wniósł do ministerstwa memorjał, wykazujący potrzebę przechrzczenia wszystkich takich wiosek w Królestwie Polskiem, które noszą niemieckie nazwy, jak: Friedrichsruhe, Wilhelmdorf, Louisenthal i t. d.

Z Kijowa donoszą, że rozwiązano tam znaczną liczbę stowarzyszeń żydowskich, jakoby dobroczynnych.

Z sycyliskich kopalń siarki nadchodzą niepokojące wieści. Z powodu opłakanych stosunków płatniczych wzywają górnicy w Ferrarze i Racalmuto plakatami do powstania. Policyjne sprawozdania w jaskrawych barwach malują tamtejszą nędzę: zgłodniałe rodziny górników tłumnie udają się na pola, aby zaspokoić głód — trawą! Rząd chce pomódz, ale długoletnia kryzys siarczana krępuje mu ręce.

Z Rzymu zaprzeczają pogłosce, jakoby rząd rosyjski zniósł był zakaz, według którego nie wolno kapłanom katolickim udawać się *ad limina* bez osobnego pozwolenia carskiego. Arcybiskup mohylewski dopiero na dwukrotną prośbę otrzymał pozwolenie na wyjazd.

Według doniesienia paryskiego *Tempsa* z Madrytu, krążą tam pogłoski, że minister wojny trzyma w pogotowiu 10.000 ludzi, którzy, na wypadek zawikłań w Marokko, mają odpłynąć do Ceuty. Marszałek, Martinez Campos, ofiarował rządowi swoje usługi dla objęcia kierownictwa przyszłych operacyj w Afryce. Marszałek mniema jednak, że obecnie nie należy się niczego obawiać, gdyż Kabylowie zajęci są żniwami.

Biuro Reutera donosi z Shanghai: Japonja wysłała znaczne siły zbrojne do Korei, ażeby ochraniać swoje interesa. Krążą pogłoski, że król Korei czyni przygotowania w celu ucieczki do Japonji.

Telegramy.

Wiedeń 15 czerwca (rano). Na uczczenie jubileuszu cesarskiego powstaje tu Towarzystwo opieki nad wychodźcami.

Budapeszt 15 czerwca (rano). Konferencja magnatów nie wydała żadnego rezultatu. Opozycja żądała, by gdzie nie ma przeszkody kościelnej, żeby tam ślub kościelny był obowiązkowy obok cywilnego. Ministrowie odrzucali to żądanie i dyskusja nikogo nie przekonała. Mimo to odbędzie się w sobotę jeszcze druga konferencja.

Berlin 15 czerwca (rano). Niemcy, jak dotąd, nie wysyłają na wody marokańskie swojego okrętu wojennego, ponieważ nie sądzą, by tam mogły być zagrożone ich interesa.

Londyn 15 czerwca (rano). Lord Dufferin upewnił Francję, że Anglja w sprawie marokańskiej pójdzie z nią zgodnie, ponieważ oba mocarstwa mają tam wspólne interesa.

Rzym 15 czerwca (rano). W Izbie przedstawił Crispi o tyle zmieniony gabinet, że minister skarbu, Boselli, i minister finansów, Sonino, pomieniali się na teki, Barazuali objął rolnictwo. Prócz tego przedłożył Crispi szereg zmian, przedsięwziętych w programie finansowym, w kierunku życzeń Izby. We wtorek nastąpi dyskusja.

Belgrad 15 czerwca (rano). Ukaz królewski znosi, przez radykalny rząd wprowadzoną, ustawę szkolną i kościelną.

Wiedeń 14 czerwca. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 351·25, Laenderbank 246·60, Staatsbahn 341·50, Lombardy 108·—.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Konkurs na stypendjum 200 złr. przeznaczone dla chmielarza, który odbywszy praktykę we wzorowych chmielnikach zagranicznych, a mianowicie: w Czechach, Bawarji, podjąłby się obowiązków doradcy czyli instruktora dla krajowych producentów chmielu.

Kandydat obowiązany jest odbyć w r. b. praktykę co do zbioru, sortowania i pakowania chmielu, zaś z wiosną roku przyszłego ma dopełnić swojej wiedzy praktyką gruntowną pod względem przygotowania roli, oraz uprawy i hodowania rośliny od początku jej wzrostu.

Pierwszeństwo mają ukończeni uczniowie szkoły rolniczej. Podania wnosić należy do końca czerwca r. b. do Komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie przy ul. Garbarskiej, l. 7.

Pożyczka miasta Czerniowiec Na ostatniem posiedzeniu czerniowieckiej Rady miejskiej dr Rott zdał sprawę z przebiegu starań, jakie poczyniono celem zaciągnięcia pożyczki z wiedeńskiej *Bodencreditanstalt*. Gmina ze swej strony uczyniła zadość wszystkim wymaganiom i ma nadzieję, że w najbliższym czasie uzyska pożyczkę.

Stan urodzajów. Z pow. kossowskiego donoszą, iż zima niestała i bezśnieżna niekorzystnie wpłynęła na oziminy. Część żyta i pszenicy, później sianych, przeorano z wiosną. Ciepły i wilgotny maj dobrze wpłynął na wegetację. Jarzyny, grochy, bobik, owsy i jęczmiona bujne, ziemniaki i buraki zaczęto okopywać, niestety wciąż trwająca słota utrudnia roboty w polu, jarzvny zaczynają zachruszczać i żółknieć. Rzepaki przeważnie dobre, owoce zapowiadają się natomiast źle. Łąki są prześliczne, nie wiadomo jednak, czy deszcze plon z nich zebrać pozwolą.

Z Brzeżańskiego donoszą: Żyta później posiane są złe, wczesne dobre, toż samo da się powiedzieć o pszenicy. Jęczmiona wyborne, owsy mniej dobre, ogólnie możnaby urodzaje do średnich zaliczyć, lecz deszcz niweczy wszelkie nadzieje. Kartofle są już w obróbce i są piękne, lecz jeśli będą dalej deszcze padać, to żadnej nie rokują nadziei. Grochy są średnie, bobik dobry, a hreczki dopiero zaczynają wschodzić. Kukurudze, które przeważnie tylko w ogrodach sadzone są złe. Kapusty bardzo dobre.

Z Petersburga donoszą, że walne zgromadzenie Banku rosyjskiego dla handlu z zagranicą uchwaliło założyć oprócz istniejących już filij swoich w Paryżu i Londynie, jeszcze filje nowe w Genui i Medjolanie. Uchwała ta wymaga zatwierdzenia ministerstwa skarbu.

Wiedeń 12 czerwca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 1137, węgierskich 1558, niemieckich 1419 razem 4114 sztuk. Płacono galicyjskie 56—60, osobliwe 60—64, paszone —— —. Węgierskie 54—58, osobliwe 61—63½, niemieckie 58—60, osobliwe 62—68 złr. za 100 kilo mięsa.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1208 sztuk. — Płacono 38—40— — 42 złr za 100 kilo żywej wagi.

Odpowiedzi Redakcji.

Przyjacielowi pana Jonasa Anisfelda w Krakowie. Jeżeli Szanowny Pan koniecznie chce wiedzieć, czemu nie umieściliśmy sprostowania jego druha serdecznego, to mu odpowiemy słowami samego pana Jonasa Anisfelda. Waleczny ten mąż, ogłaszając w ukochanej swojej przyjaciółce, w *Neue Freie Reforme*, list, który do nas wystosował, a który myśmy do kosza wrzucili, mówi w nim między innemi:

„W całej powyższej notatce dziennikarskiej (*Głosu Narodu*) tyle jest prawdy, że jeden z tutejszych obywateli wniósł przeciw mnie bezzasadne doniesienie do c. k. Prokuratorji państwa chcąc tym sposobem uchronić się przed zapłatą dłużnych przez siebie kwot, a ze strony c. k. Prokuratorji państwa wdrożono na skutek tego dochodzenie przygotowawcze, co jest regułą przy każdem doniesieniu“.

A czyż *Głos Narodu* powiedział więcej nad to, co p. Anisfeld sam przyznaje? Cóż tu więc prostować?

Najzabawniejsze jest jednak zakończenie owego sprostowania. W niem mówi p. Anisfeld:

„Wreszcie wyjaśniam, że prowadzę interes wekslarski już od lat trzydziestu bez najmniejszego zarzutu w kantorze umieszczonym w domu p. Epsteina w Rynku głównym l. 12“.

Genjalny ten ustęp przypomina nam pewnego amerykanina, który za różne sprawki na śmierć skazany, zawołał pod szubienicą: „Wiem, żem słusznie został zasądzony, umieram, bo muszę, ale pamiętajcie, iż najlepsze mydełka sprzedaje mój magazyn, który odtąd będzie moja żona prowadziła, ulica Broodway, nr. 16, po 4 centy za sztukę!“

Przyjechali do Krakowa

dnia 14 czerwca.

Grand Hotel. M. Schaff ze Lwowa. J. Bochner z Londynu. L. M. Judelowska z Mińska. M. Deutsch z Pesztu. W. hr. Baworowski ze Lwowa K. Kargl z Wiednia. E. Górczyński z Hodowa. L. hr. Komorowski z Warszawy. A. hr. Starzeński z Dynowa. E. br. Mertens z Tarnowa. Dr T. Sołowski ze Lwowa.

Hotel Saski. Z. Bogusz z Rzemienia. K. Kalaciński z Lipska. A. Herbert z Paryża. A. Masopust z Pragi. H. Beier z Wiednia. L. Heim z Pesztu. K. Bereusee z Warszawy. B. Tramer z Węgier. J. Stillschweig z Ostrowa. E. Elkas z Krotoszyna. M. Kurkowski z Harklowy. A. Giecewicz z Wilna. W. Sowiestiew z Warszawy. J. Mykuttowa z Ostałowa. L. Jaburek z Krosna. R. Froreich z Jarosławia. G. v. Gravenreuth z Berlina.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rog...